№ 214 Rok XI. SOSNOWIEC — czwartek 17 czerwca 1920 roku. Cena numeru 1 50 mk.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz nonparelowy mk. 8.00, na III-ej stronie — mk. 6.00, na IV-ej stronie — 4.00 fen., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 10.00. Drobne ogłoszenia po 50 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie 2.00 fen.

Adres dla listów i depesz: „Iskra" Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową miesięcznie

25 mk.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Interpelacja w radzie m. Bytomia

Bytom, 16 czerwca.

(P. A. T.)

Frakcja polska rady miejskiej w Bytomiu wniosła na posiedzeniu dnia 14 bm. interpelację do burmistrza miasta, jako władzy policyjnej miejskiej, z powodu napadu niemieckiego na polski komisarjat plebiscytowy dnia 28 maja. Burmistrz odpowiedział, że podobnym wypadkom na tle politycznym władza miejska nie jest w możności przeszkodzić, napadem zaś na hotel Łomnicki zajęła się prokuratorja, która 9 b. m. po dwumiesięcznym strajku sądowym, wznowiła swe czynności.

Przed konferencją w Spaa.

Prasa francuska ujawnia machinacje niemieckie.

Paryż, 16 czerwca.

Havas. W artykule, zamieszczonym w „Revue de Deux Mondes" były prezydent Poincare podnosi, iż ważna jest, by na konferencji w Spaa sprzymierzeni ujawnili ścisły związek, bowiem Niemcy, głosi artykuł, szpiegują nas, szukają pilnie najmniejszego rozdźwięku między sprzymierzeńcami, naszekając na rzędzę i manewrując sprytnie w celu odzyskania Śląska Górnego.

Niemieccy mężowie stanu będą usiłowali wyzyskać konferencję w Spaa, by osiągnąć od sprzymierzeńców skreślenie z traktatu wersalskiego paragrafu 88 oraz dopełniających go klauzul.

Maurycy Baret, w artykule, którego dane mogłem sprawdzić, ujawnił już powyższe machinacje niemieckie. Należy uświadomić opinję publiczną francuską, że Niemcy nie chcą zrzec się zagłębia węglowego, nie chcą dopuścić na Śląsku Górnym do plebiscytu, który napewno wypadnie przeciwko nim i przyzna Polsce okręgi najbogatsze w skarby kopalniane.

Niemcy podejmują próby propagandy pangermańskiej i uciekają się do wywołania zaburzeń, korzystając z tego, iż komisja międzysojusznicza, na której czele stoi gen. Lerond, rozporządza tylko 3000 żołnierzy włoskich oraz 7000 strzelców alpejskich, stacjonowanych na Śląsku. Pozatym niema ani jednego żołnierza angielskiego, ani amerykańskiego. Niemcy spodziewają się przy pomocy intryg zniweczyć pracę komisji, w nadziei, iż na konferencji w Spaa Anglja ujawni desinteressement w sprawie losów Śląska Górnego oraz przyszłej żywotności Polski.

Prawdopodobnie tylko Francja będzie nieprzejednaną w sprawie utrzymania artykułu 88 w mocy, lecz winna zrozumieć, że będzie zmuszona wybrać między uzyskaniem odszkodowania za straty wojenne a plebiscytem na Śląsku Górnym, a wówczas musi uczynić wybór w myśl interesów własnych.

Zresztą cóż łatwiejszego, rząd niemiecki przedstawi konferencji w Spaa, iż nie będzie w możności zapłacić swych długów, jeżeli nie będzie miał środków do niezwłocznego podniesienia przemysłu, do czego niezbędny jest węgiel.

Rozprawy w sądzie koalicyjnym.

Bytom, 16 czerwca.

(P. A. T)

Dnia 16 b. m. rozpoczął w Opolu swe urzędowanie nadzwyczajny sąd koalicyjny. Pierwszą sprawą rozpatrywaną było znieważenie godła państwa polskiego na konsulacie polskim w Opolu przez dwóch niemców i wykrzyczenie przeciwko straży wojsk francuskich koło tego konsulatu. Sąd skazał jednego z oskarżonych na 15 dni, a drugiego na 10 dni więzienia.

W tym samym dniu skazał ten sąd dwóch innych niemców na kary pieniężne za prowokację żołnierzy francuskich przed konsulatem polskim.

Koncerty polskie.

Bytom, 16 czerwca.

(P. A. T.)

Przed paru dniami zakończyły na G. Śląsku swój objazd koncertowy dwie artystki warszawskie, mianowicie panna Irena Dubiska, znana skrzypaczka i panna Marja Trąmpczyńska, znakomita śpiewaczka operowa. Przyjechały tu na czas burzliwy, bo w okresie awantur niemieckich w Bytomiu, Gliwicach i Opolu, pomimo tego jednak wytrwały na stanowisku. Pierwszy koncert odbył się 30 maja w Bytomiu, w dwa dni po napadzie niemców na polski komisarjat plebiscytowy. Następne występy odbyły się w Gliwicach (także w dniu tamtejszych rozruchów) potym w Katowicach, Rybniku, Królewskiej Hucie, Zabrzu, Pszczynie, Tychach i innych miejscowościach. Wszędzie odniosły artystki wielki sukces, dziękowano im serdecznie za piękne reprodukcje polskiej muzyki i pieśni. Koncerty te miały znaczenie nietylko artystyczne, ale i narodowe.

Listy z Zachodu.

Londyn, Londyn, Londyn.

Koresp. wł. „Iskry".

Paryż, w czerwcu.

W całym szeregu poprzednich listów kładłem szczególny nacisk na niedostateczne obsadzenie placówek polskich w Londynie, gdzie, jak wiadomo, rozstrzygają się teraz losy połowy świata i gdzie splatają się jednocześnie wszystkie węzły intrygi antypolskiej.

Starałem się nadto zwrócić uwagę naszych polityków, że propadanda bolszewicka, posiadająca silne oparcie w „Labo ur Party" i w kołach liberalno-finansowych, umiała trafić i do angielskiego Towarzystwa Ligi narodów, czego dowodem ostatnie wystąpienie prezesa tegoż towarzystwa, lorda Cesila.

Od tego czasu zaszły trzy ważne wypadki, będące w ścisłym związku przyczynowym i świadczące o bliskości niebezpieczeństwa, które sygnalizowałem od dłuższego czasu.

Oto te trzy wypadki, w porządku chronologicznym: 1) lord Curzon, minister spraw zagranicznych, zamierza ustąpić ze swego stanowiska, 2) Lloyd George przyjął delegata sowietów, towarzysza Krasina, 3) Lloyd George zamierza skasować radę naczelną państw sprzymierzonych i stanąć na czele rady Ligi narodów. Dla pełności obrazu dodajmy: koncentrację wojsk czeskich, zbrojenia niemieckie na Górnym Śląsku i konszachty bolszewicko - litewskie przeciw Polsce. Jest również tajemnicą publiczną — wyjawili ją Barres we wczorajszym „Echo de Paris", — że Niemcy zjawią się w Spaa z gotowym programem przetargów celem uzyskania Górnego Śląska. Tak przedstawia się, w ogólnych zarysach, stan rzeczy w roku Pańskim 1920, krótko mówiąc sytuacja jest groźna.

Przedewszystkim zastanówmy się nad tym, co mogło skłonić Lloyda Georgea do wejścia w komitywę z „towarzyszem" Krasina. Dwa zdarzenia — powiada „Temps" pod wymownym nagłówkiem: „Kijów i Enzeli" — przedewszystkim wojsko polskie pobiło bolszewików na Ukrainie. Zatym, bolszewizm potrzebuje Anglji, by sparaliżować Polskę.

Następnie, wojsko bolszewickie wypędziło anglików z perskiego portu Enzeli. Zatym Anglja widzi się w obowiązku przedsiębrać środki polityczne, ażeby powstrzymać parcie bolszewików na wschód, — parcie, któremu nie może przeciwstawić siły wojskowej.

Skoro więc Lloyd George rozmawia z Krasinem, obaj ci panowie stoją na gruncie faktów dokonanych. Delegat sowietów, były urzędnik Siemens-Schukert, myśli o Kijowie i o Polsce, która dzieli Rosję od Niemiec. Premjer angielski, mający dość kłopotów z Irlandją i z Egiptem, myśli o Persji, która ma osłaniać Indje przed Rosją. „Eclair" stawia wyraźnie kropki nad i Premjer angielski — powiada — zląkł się postępów armji czerwonej w Persji, a dyktatorzy moskiewscy boją się wojska polskiego: oto gotowy grunt do porozumienia.

Lloyd George gotuje się raz jeszcze do zdrady interesów zaprzyjaźnionej Pol-

ski, byleby skłonić nieprzyjaciół bolszewickich do opuszczenia Enzeli.

Mówimy śmiało prawdę: układy londyńskie są hańbą dla aljantów. Panuje tam hypokryzja humanitarna najniższego rodzaju. Bolszewicy chcą wagonów i lokomotym dla dalszego prowadzenia wojny. Gdy je uzyskają, armja czerwona zmiażdży Polskę, żeby połączyć się z Niemcami, i nowa groźba wstanie ponad Renem. Oby p. Millerand zdobył się na dość odwagi, żeby zerwać z polityką Lloyda Georgea. Chodzi tu o honor i o bezpieczeństwo Francji.

Od siebie dodam: aby i rząd polski zdobył się w przededniu obrad w Spaa, na śmiałe, energiczne, męskie stanowisko wobec groźby, idącej ku nam z konszachtów londyńskich. Jak niesie fama, są w Polsce ludzie, którzy oddawna patrzą panu Lloyd Georgowi na ręce i którzy znają na wskroś metody i wolty tego szczwanego gracza. W roku zeszłym miano do nich za to urazę. rok 1920 wykazał, że mieli słuszność.

Londyn stał się obecnie głównym ośrodkiem wrogiej nam polityki i sądzę, że zrobimy najlepiej, kierując na Londyn najtęższe nasze siły polityczne i organizując nareszcie jakieś przyzwoite centrum propagandy polskiej w tym mieście, które, jak przyznaje cytowany tu list, jest obecnie głównym ośrodkiem wrogiej nam polityki. Czuj duch!

Leon Brun.

Generał Listowski o Pożyczce Odrodzenia.

Dla wojskowych żyjących z gaży, najlepszą lokatą oszczędzonego grosza jest nabywanie Pożyczki wewnętrznej Państwowej, gdyż z jednej strony, wobec drożyzny obecnej i małej wartości pieniędzy, a z drugiej strony—ekonomicznej przyszłości naszego kraju, jedynie pożyczka przysporzy wartości zebranej kwocie i umożliwi z czasem urzeczywistnienie marzeń każdego wojskowego — nabycie jakiejś posiadłości.

Wielokrotnie słyszałem w Rosji, podczas orgji waluty papierowej bolszewickiej, że jedyną walutą realną, zamienną w przyszłej Rosji będą pożyczki państwowe.

(—) LISTOWSKI
generał podporucznik i dowódca 2 iej armji.

Odpowiedź Churchilla na list Lenina.

Paryż, 14 czerwca.

(P. A. T.)

Angielski minister wojny Churchill umieścił w „Evening News" artykuł, w którym odpowiada na list Lenina do robotników angielskich. Konstatuje on, że w Rosji nawet tym ludziom, którzy mieli co do tego pewne złudzenia, Lenin zniszczył republikę rosyjską, rozwiązał parlament rosyjski i pozbawił kraj zwycięstwa pokoju i wolności.

I cóż mu dał za to? Przyprawił Rosję o głód wyludnił miasta zrujnował przemysł i rolnictwo rosyjskie.

„Les Debats" podaje z drugiej strony, że list Lenina wywołał w kołach robotniczych angielskich jak najgorsze wrażenie.

Co nam moskale ukradli?

Bibljoteki i zbiory.

Bibljoteka b. liceum krzemienieckiego (około 35 000 tomów) została wywieziona do Kijowa i wcielona do bibljoteki uniwersyteckiej, w której również znajdują się: bibljoteka b. wileńskiej akademji medyczno chirurgicznej (ok. 18 000 tomów) i część bibljoteki b. uniwersytetu wileńskiego (7,500 tomów); dublikaty tej ostatniej w liczbie przeszło 4,000 tomów wywieziono zaś do Charkowa i umieszczono je w bibljotece uniwersyteckiej.

W muzeum rumiancowskim w Moskwie znajdują się piękne i bogate zbiory muzealne b. uniwersytetu wileńskiego, a w t. zw. „Orużejnej Pałatie" umieszczone zrabowane w 1832 r. 60 chorągwi polskich z lat 1815—1831.

Największą jednak ilość nader drogocennych skarbów naszych po zrabowaniu ich w 1795 i 1831 r. przewieziono do stolicy nadnewskiej. Jedna z najbogatszych wówczas w Europie, a największa w Polsce bibljoteka Załuskich, składająca się z 262.640 tomów, 24.572 rycin i 11.000 rękopisów, przewieziona w 1795 r., wcielona została do cesarskiej bibljoteki publicznej, do której również inkorporowano zagrabioną w 1833 r. bibljotekę Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, liczącą ok. 20.000 tomów oraz bibljotekę b. uniwersytetu warszawskiego (ok. 160.000 tomów, 1 500 rękopisów i 90.000 rycin).

Wreszcie zaznaczyć należy, że wywieziona do Petersburga w 1771 r. bibljoteka nieświeska ks. Radziwiłłów znajduje się w bibljotece akademji nauk, a większą część bibljoteki puławskiej ks. Czartoryskich wcielono do bibljoteki i archiwum generalnego sztabu. Poza tym prawie we wszystkich tamtejszych bibljotekach i muzeach znajduje się sporo pamiątek i zbiorów polskich.

Oto mniej więcej pobieżny spis bibljotek i zbiorów polskich, wywiezionych przez rosjan. Bezwątpienia, że przy bliższych badaniach liczba ta okaże się daleko większą i bardziej ścisłą.

„Naród".

Wieści ze stolicy.

Tworzenie rządu.

Prezydent Skulski pertraktuje ze stronnictwami.

Warszawa. 16 czerwca.

(P. A. T.)

Pertraktacje premjera Skulskiego ze stronnictwami rozpoczęły się popołudniu, a wstępem do nich była konferencja z prezydjum klubu N. Z. L.

Wykrycie spisku bolszewickiego.

Warszawa, 16 czerwca.

(P. A. T)

W Warszawie policja dokonała odkrycia, stwierdzającego przygotowanie na szeroką skalę zakrojonej propagandy, zmierzającej do wywołania we wszystkich większych miastach polskich ruchu strajkowego w rozmaitych gałęziach pracy.

Odkrycie pozostaje w pewnym związku z ujawnionym ostatnio w Krakowie spisku bolszewickim.

Wykryto też równocześnie mnóstwo fałszywych blankietów i pieczątek rozmaitych, najwyższych nawet polskich urzędów państwowych. Szczegóły całego odkrycia co do osób i miejsca trzymane są w tajemnicy.

Strajk w Warszawie.

Warszawa, 16 czerwca.

(P. A. T)

Dziś w południe rozpoczęły się w ministerjum pracy narady z delegatami bloku strajkowego oraz polskich związków zawodowych dla ostatecznego zlikwidowania zatargu. Robotnicy nadal strajkują, wobec czego pracę zastępczo pełnią członkowie S. S. S

Wojna z Rosją.

Znany z pobytu w naszym mieście i powszechnie lubiany III baon 7 p. p. leg., w skład którego wchodziło dużo sosnowiczan, brał udział w ciężkich walkach nad Berezyną górną od dnia 15|5. b. r. W walkach tych w dniu 19 maja 1920 roku zginęli bohaterską śmiercią podporucznicy Artur Behlman i Bolesław Ficner i jedn. kapr. Antoni Michalewski.

Poległym bohaterom Ojczyzny składa cześć

Korpus oficerów i podoficerów III|7 p. p. lég.

Komunikat polski.

Warszawa, 15 czerwca.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 16 b. m.

Na odcinku północnym wzdłuż rzeki Auty po nieudanych atakach nieprzyjacielskich panuje spokój.

Walki na wschodnim brzegu górnej Berezyny, jakie się wywinęły podczas naszej akcji w dn. 14 i 15 b. m. cechowała niezwykła zaciętość. Oddziały nasze parokrotnie były zmuszone pokonywać opór nieprzyjaciela, walcząc białą bronią i za pomocą granatów ręcznych. 15 i 86 brygada piechoty nieprzyjacielskiej uległy zupełnemu rozbiciu.

Na odcinku Bobrujska odparto ataki bolszewickie na Domanowszczyznę.

Na Polesiu oddziały nasze rozbiły kolumny nieprzyjacielskie posuwające się w kierunku Czarnobyla i Dorowacza.

Oddziały armji gen. Rydza Smigłego odparły silną grupę przeciwnika na linji Tarorowa.

Na Podolu spokój.

Szef oddziału operacyjnego
Naczelnego Dowództwa
Stachiewicz
pułk. szt. gen.

Kawalerja bolszewicka odcięta.

Warszawa, 16 czerwca.

W kołach wojskowych twierdzą, że chwilowe zwycięstwa bolszewików na Ukrainie, opierające się głównie na akcji kawalerji Budziennego, będą bardzo rychło zlikwidowane dzięki polskiej kontrakcji.

Właściwie obecnie kawalerja Budziennego, licząca zresztą 15,000 ludzi, znalazła się w saku, gdyż zagalopowawszy się na nasze tyły, została umiejętnymi zwrotami polskich wojsk odcięta.

Bolszewicy wysyłają radjotelegramy, pełne kłamstw o polakach. Naprzykład twierdzą, że polacy opuszczając Kijów, wysadzili kościół św. Włodzimierza i wodociągi. W rzeczywistości armja gen. Śmigłego Rydza wysadziła tylko mosty na Dnieprze, wszystko było w porządku, zabierając z sobą cywilną ludność polską, narażoną ze strony bolszewików na niebezpieczeństwo i tych rosjan, którzy iść z polakami chcieli.

„Daily Mail" żąda przerwania wojny polsko-rosyjskiej.

Londyn, 16 czerwca.

„Daily Mail" wyraża żywe oburzenie, że sojusznicy nie mogą się zdecydować na przeszkodzenie dalszemu trwaniu konfliktu między Polską a Rosją. Wedle tego pisma twierdzenie, że sojusznicy nie mogą powstrzymać przelewu krwi, jest absurdem.

Wrangel gromi bolszewików.

Amsterdam, 16 czerwca.

„Times" donosi z Konstantynopola, że generał Wrangel zajął prawie bez oporu Berdjansk na wybrzeżu morza Azowskiego. Według dalszych doniesień, wojska gen. Wrangla zajęły Melitopol, wzięły 3000 jeńców i zdobyły 27 dział oraz 6 pociągów pancernych.

Mobilizacja w Rumunji.

Wiedeń, 16 czerwca.

Z Bukaresztu donoszą:

Wobec częściowych sukcesów bolszewickich rząd rumuński uznał za stosowne zabezpieczenie granic na wypadek ewentualnego natarcia bolszewików i ogłosił powszechną mobilizację.

Kronika

KALENDARZYK

Dziś w czwartek 17 b. m. Innocentego

Jutro w piątek 18 b. m. Marka i Marcelina.

Wschód słońca g. 3 m. 59
Zachód „ g. 8 m. 22

Wymiana pieniędzy.

Rozpoczęła się wymiana,
Co ma potrwać coś do piątku,
Bank w komplecie jest komisarz
I policja dla porządku

Lecz mijają długie chwile
Kasjer się za stołem kiwa,
A do banku nie przychodzi
Literalnie dusza żywa.

Człek porządny koron nie ma,
Niech go zatym nikt nie wini
Bowiem wszystkie już oddawna
Skupił paskarz w swojej skrzyni.

I w potęgę swoją ufny
Z całej śmieje się wymiany,
Czarna giełda jest silniejsza
Niż Grabskiego piękne plany.

I wciąż mamy dwie waluty:
Markę, która ciągle spada
I koronę, co drożeje
W ręku paskarskiego gada.

Tak to szaty nam na grzbiecie
Rozszarpuje dzikie ptactwo,
Przebóg! trzeba znaleźć środek,
By ukrócić to łajdactwo.

Niech rewizje na kark spadną,
Niech lęk zapanuje w zgrai.
Nie pozwólmy drwić tak z siebie,
Bandzie łotrów i szachrai!

NEMO.

Biuletyn aprowizacyjny № 42.

1) Dnia 13 czerwca do PUZ nic wpłynęło nie.

2) PUZAPP w terminie tym nie otrzymał nic.

Dnia 14 czerwca PUZ otrzymał: mąki pszennej amerykańskiej 574 tonny.

PUZAPP otrzymał w dniu tym: ziemniaków 631,536 klg.

PUZ wydał kopalniom jednodniowy przydział, przemysłowi i miastom półdniowy, pozostałym gminom nic.

PUZAPP wydawał cukier, śledzie, sól a nadto kopalniom i hutom tłuszcze.

Inspektor min. aprowizacji.

Komisja dla zbadania wzrostu kosztów utrzymania rodzin pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Warszawa, 16 czerwca.

Rada ministrów wydała rozporządzenie powołania do życia przy głównym urzędzie statystycznym komisji dla określenia w sposób naukowy wzrostu kosztów utrzymania rodzin pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu. Komisja ta mieć ma charakter wyłącznie naukowy.

Powyższa komisja składać się będzie z dyrektora głównego urzędu statystycznego, jako przewodniczącego, z przedstawicieli ministerstw pracy i opieki społecznej, aprowizacji, skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa i dóbr państwowych, z dwóch hygjenistów lub fizjologów, wykładających na jednym z uniwersytetów krajowych i mianowanych przez ministra zdrowia publicznego, sześciu członków głównej rady statystycznej, wybranych przez związki zawodowe robotnicze, sześciu członków głównej rady statystycznej, wybranych przez stowarzyszenia przemysłowe, jednego referenta fachowego z głównego urzędu statystycznego.

Prócz tego komisja ma prawo powoływać rzeczoznawców z głosem doradczym.

Dla powzięcia opinji konieczną jest obecność na posiedzeniu komisji dwóch trzecich liczby jej członków. Komisja ogłaszać będzie perjodyczne sprawozdania o wyniku swojej pracy w miesięczniku statystycznym.

Regulamin wewnętrzny opracuje sama komisja.

Wszelkie władze i urzędy państwowe i samorządowe obowiązane są udzielać komisji swej pomocy.

W poszczególnych większych miastach za zgodą komisji przy głównym urzędzie statystycznym mogą powstawać komisje lokalne, działające na podstawie specjalnie opracować się mającego regulaminu.

Nadzieje na urodzaje. Zbliżające się żniwa zapowiadają się obecnie dobrze. Wczesna i cudownie piękna wiosna i umiarkowane opady sprawiły, że zasiewy jare, mimo zupełnego niemal braku nawozów sztucznych, wyglądają bardzo obiecująco. Poprawiły się też znacznie pszenice. Jeżeli nie będzie jakichś żywiołowych klęsk i długotrwałych deszczów w porze żniw, to zbiory pszenicy, jęczmienia, owsa, strączkowych i prosa, będą całkiem dobre.

Brak będzie jedynie tylko żyta, którego w jesieni mało posiano, a na wiosnę dużo zorano, pozostałe zaś, mimo idealnego czasu, poprawiło się tylko w wielkości kłosów, nie mogło się już jednak poprawić w ich ilości. Jeżeli jednak — czego należy się spodziewać — urodzaj ziemniaków dopisze, to mimo braku żyta, będziemy mieli w nadchodzącym sezonie znacznie więcej własnej żywności, niż w ubiegłym.

Za 3 miljardy manufaktury łódzkiej. Donosiliśmy już, że prasa żydowska, dobrze w danej kwestji poinformowana, że rząd polski zamówił u przemysłowców łódzkich manufaktury za 3 miljardy w celu użycia jej w handlu zamiennym z Ukrainą.

Ostatnio „Volksblatt“ zamieszcza notatkę, że sfery przemysłowe łódzkie wielce tym obstalunkiem się zainteresowały. Wobec możliwego zastoju w przemyśle łódzkim, sprawa ta posiada bardzo doniosłe znaczenie. Obstalunek towaru za 3 miljardy ożywiłby znacznie przemysł, zapewniłby na dłuGi czas zarobek tysiącom robotników, którymi, zdaniem „Volksblattu“ grozi brak pracy. W tych dniach w Warszawie odbędzie się narada z udziałem przedstawicieli przemysłu łódzkiego, na której będą omówione warunki olbrzymiego obstalunku.

Żydzi i paszporty zagraniczne. Jak się okazuje, niektórzy żydzi, otrzymując odmowę władz wydania paszportów zagranicę — udają się do Gdańska do delegacji rządowej polskiej, oświadczając, że też zostały skierowane przez władze krajowe!

Nie posiadając wszakże na poparcie tych słów żadnych dowodów, spryt „wędrowcy“ też paszportów i tu nie otrzymują, zważywszy wszakże demoralizujący wpływ tych operacji władze postanowiły pociągać podobnie pomysłowych osobników do odpowiedzialności za podstęp.

Postrzelenie przemytnika. Nocy wczorajszej postrzelony został na granicy trudniący się przeprowadzaniem na Śląsk popisowych Gala; odwieziono go na kuracje do szpitala żydowskiego.

Gala miał przeprowadzić przez granicę 30 żydów, od których, pobrał jak mówią, 60 tysięcy marek. Tymczasem zbrodnia się nie udała i Gala prawdopodobnie przypłaci życiem tę robotę nieczystą.

Drugi sąd pokoju w Sosnowcu. Uzupełniając wczorajszą naszą notatkę, komunikujemy, że sprawa jeszcze jest w toku i że desygnowany na stanowisko sędziego p. Kozielski w dalszym ciągu trudni się praktyką obrończą.

Z ruchu wydawniczego. Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach praca naukowa sosnowiczanina p. W. Kozielskiego pod tytułem: „Zagadnienia teoretyczne na tle stosunku §§ 1181—1376 kodeksu cywilnego“. Rzecz ta niewątpliwie zainteresuje nasze sfery prawnicze.

Przemytnictwo na kolei. W pociągu, idącym ze Strzemieszyc do Sosnowca, funkcjonarjusze straży skarbowej zatrzymali żydówkę, wiozącą 2 i pół kilograma sacharyny. Sacharynę zabrano, przemytniczkę zaś odprawiono do miejsca cichych rozmyślań — za kratkami.

Aferzyści międzynarodowi. Do Warszawy zawitała na gościnne występy grupa aferzystów międzynarodowych, żydów niemieckich, złożona z trzech osób. Przy pośrednictwie rabina Lewinsohna zdołali oni zdyskontować w bankach warszawskich blisko za 2 miljony marek fałszywych czeków na banki berlińskie, a następnie, za pośrednictwem również tego rabina, zakupili za fałszywe czeki brylantów za 2 miljony marek. Po ujawnieniu oszustwa znikli bez śladu. Wydział śledczy, dowiedziawszy się o ujęciu na granicy podejrzanych osobników, przy których znaleziono około 1 miljona marek, sprowadził ich do Warszawy, gdzie poznano w nich kupców brylantów, a po długim poszukiwaniu brylanty owe znaleziono ukryte w brudnej bieliźnie. Podali się oni za kupców niemieckich Dawida i Morycа, braci Bringerów, oraz Zygmunta Wajsberga. Wszyscy osadzeni zostali w areszcie.

Z teatru. Dziś, t. j. 17 b. m. teatr nasz udaje się na gościnny występ do Będzina ze sztuką „Głuszec“, w której udział bierze całe towarzystwo.

W piątek, d. 18 b. m. teatr gra w Dąbrowie sztukę „W szponach niemieckich“.

W sobotę premjera „Gubernator i Trockij“; reżyseruje W. Dąbrowski.

Ofiary.

(złożone bezpośrednio w „Iskrze“:)

Przesłaną przez Administrację dóbr, fabryk i kopalń „Grodziec“ p. Stanisława Ciechanowskiego do tutejszego komisarjatu sumę mk. 1000 do rozdziału w uznaniu pożytecznej służby miejscowego personelu oraz przydzielonej konnej policji, funkcjonarjusze pol. przekazują na Czerwony Krzyż.

Trzcionka August, robotnik z Małobądza złożył 200 mk. na żołnierza polskiego z okazji znalezienia portfelu z pieniędzmi przez ucznia pow. szkoły poster. pol. państw. na Piaskach.

Uczniowie szkoły posterunkowej pol. państwowej na Piaskach złożyli na plebiscyt mk. 598.

P. Faerstenberg złożył mk. 50 na Czerwony Krzyż i mk. 50 na plebiscyt.

Z Będzina.

Z rady miejskiej. Zapowiedziane na dzień 15 b. m., posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu nieprzybycia członków rady.

W jakim stopniu część członków rady interesuje się sprawami miasta, niech posłuży wyjaśnienie, że na porządku dziennym była sprawa strajku urzędników magistratu, z powodu nieuregulowania płac. Przyjdzie jednakże czas, że wyborcy zażądają sprawozdania z działalności swych „pseudo-przedstawicieli“.

Co to znaczy? Zarząd tutejszej gminy żydowskiej, zawiadamia za pomocą ogłoszeń swój ogół, że odtąd pobierać będzie na rzecz gminy opłatę za ubój zwierząt „na koszer“ w rzeźni miejskiej: od wołu 100 mk., za drób po 6 marek i t. d. Ponieważ w naszych rzeźniach rzezakami są wyłącznie żydzi, z tego wynika, że ogół chrześcijański za ubój ma opłacać haracz na rzecz wymienionej gminy żydowskiej! Opinja publiczna stanowczo z rozwiązaniem takim zgodzić się nie może. Należy niezwłocznie wystąpić z odpowiednim protestem, aby te opłaty, oparte na przesądzie, — nie były pobierane od sztuk „trefnych“, jako przeznaczonych dla spożywców chrześcijan. Zobaczymy, jak zareaguje nasz magistrat i nasi członkowie rady miejskiej na ten jaskrawy fakt zakusów hegemonji żydowskiej w Polsce.

Telegramy.

Pierwsze posiedzenie sejmu gdańskiego.

Gdańsk, 16 czerwca.

Odbyło się pierwsze posiedzenie gdańskiego zgromadzenia ustawodawczego. Obrady zagaił dłuższym przemówieniem komisarz ententy sir Reginald Tower.

W uroczystości wzięli udział: generalny komisarz Rzeczypospolitej Polskiej p. Biesiadecki, komisarz Rzeszy niemieckiej p. Foerster, dowódca wojsk angielskich w Gdańsku gen. Haking, admirał angielski Cowan, nadburmistrz Gdańska Sahm, członkowie rady stanu i inni.

Tower zaznaczył w swoim przemówieniu, że zadaniem konstytuanty jest uchwalenie konstytucji i wypracowanie układu polsko-gdańskiego.

Przystąpiono do wyboru prezydjum, którego dokonano przez aklamację. Pierwszym prezydentem zgromadzenia ustawodawczego został wybrany superintendent Reinhardt (demokrata), drugim — niezawisły socjalista Rahn, trzecim — socjalista Ziat.

Wśród 4 obranych sekreta-

MARTĄ

ROMANS.

76

— Dlaczegóżby nie?

— Ależ to rachunki na lat pięćdziesiąt!.. Co za praca.

— Kochany Dutac, zrób to jednak. Proszę cię o to, w imię przyjaźni, którą mi okazujesz, jak i w imieniu sprawiedliwości, której możesz dopomódz.

— Tak... tak... Ja ciebie znam, nie będę miał nigdy tyle cierpliwości.

— Ja ci dopomogę... Jeżeli pozwolisz, usiądę tu przy tobie i strona po stronie przejrzę te wszystkie rejestry, gdzie spoczywa niezawodnie prawda.

— To znowu co innego. Tobie do przejrzenia oddam wszystko. A kiedy przybędziesz?

— Skoro tylko dostanę pozwolenie od mej władzy — odparł Berthout.

XLII

Za staraniem Henryka Savanne zebrało się konsyljum specjalistów-okulistów i w willi Saint Maur u sędziego śledczego znakomici ci lekarze, przy udziale doktora Sermet, chirurga, mającego dać im wskazówki o leczeniu Weroniki Sollier, zbadali stan biednej ociemniałej.

Specjaliści przyszli do przekonania, że operacja celem przywrócenia wzroku, udać się powinna, i chociaż ciężka nie zagraża życiu nieszczęśliwej.

Pomimo to ociemniała nie chciała się poddać operacji żadną miarą, z obawy podtrzymywanej dawnymi twierdzeniami lekarskimi, iż może operacji nie przeżyć, skutkiem czego śmierć jej osierociłaby tak drogą jej wnuczkę Martę.

Żadne perswazje, żadne namowy, nie odniosły rezultatów.

Doktorzy, wobec tego opuścili willę, natomiast, pozostał u niej jeszcze Robert, który przybył niby umyślnie, dla wysłuchania zdań lekarzy.

Pozostał on, gdyż chciał za nadejściem nocy odszukać O'Briena pod wskazanym adresem i zawiadomić go o stanie rzeczy.

Dopiero więc o godzinie ósmej i pół wieczorem pożegnał się z Danielem.

Zamiast jednak udać się na kolej, w drodze zboczył i zadzwonił do samotnego mieszkania rzekomego Nelsona.

— Kto tam? — zapytał ktoś z cicha.

— To ja, Robert — odpowiedział nowoprzybyły.

Klucz zgrzytnął w zamku i drzwi się otworzyły.

— Spodziewałem się pana — rzekł amerykanin — proszę...

Świeczka w lichtarzu mosiężnym oświetlała licho dość obszerny pokój, w którym okiennice były szczelnie zamknięte.

— Jesteś pan sam? — zapytał Robert.

— Zupełnie.

— A panna Marien?

— Pojechała przed czterema dniami do Włoch, gdzie ma na mnie czekać... Nudziła się tutaj śmiertelnie, a zresztą była krępującą... Teraz pomówimy... co pana sprowadza... Jeżeli się nie mylę, pańska obecność o tej porze jest pomyślną wróżbą...

— Mylisz się pan zupełnie.

I opowiedział swemu wspólnikowi o oporze Weroniki, nie zgadzającej się na operację, choć, według opinji lekarskiej, mogła odzyskać wzrok.

O'Brien zaklął straszliwie.

— Ha! to ja tutaj straciłem czas! — zawołał.

— Czy to z mojej winy?

— Tego nie mówię, lecz niemniej wszystko, co wykombinowałem staje się niemożebnym. Złakomiony cyfrą przyrzeczonej mi przez pana sumy, chciałem po głupiemu ubiegać się za dwoma zającami naraz... a teraz klapa! Ja powinienem był już teraz znajdować się z małą Martą daleko od Paryża, daleko od Francji, daleko od niebezpieczeństw, które mi grożą zarówno! Zamiast tego jestem tu i jestem dla niczego!

— Znajdźmy inny sposób.

— Plan, który ułożyłem, był jedynie wykonalny. Gdyby Weronika Sollier i jej wnuczka umieszczone zostały w willi Savanne, wszystko byłoby możliwe prawie łatwo. Tymczasem nie ma ich tam i nie przyjdą, wszystko się skończyło... Pan nie masz się czego obawiać, a ja jestem okradziony...

— Ja, powiadasz pan nie mam się czego obawiać — powtórzył Robert, nie pojmując znaczenia myśli amerykanina.

Naturalnie ślepa nie chce się poddać operacji, zatym przestaje być dla pana niebezpieczną, ponieważ pana nie pozna nigdy... Co do breloka kompromisowego, który oddała sędziemu śledczemu, wiesz gdzie on jest, a klucze są we wszystkich drzwiach zatem to już bagatela... Więc kochany panie, zabierz go... Do tego nie potrzebujesz mnie pan!

— Więc mnie pan opuszczasz?

— Ponieważ możesz pan sam działać...

— Zrzekasz się pan zarobienia sumy przyrzeczonej? Majątku?

— Zrzekam się, ponieważ jest to niemożebne.

— I chcesz porzucić myśl wykradzenia dziecka?

— O! nie. Majątek, którego nie będę mieć od pana, przyjdzie mi od niej!.. Ja porwę dziecko, a pan mi wyliczysz obiecane dwieście tysięcy franków.

— Ale, jeżeli brelok wróci do mnie, nie będę już potrzebował się bać dziecka?

O'Brien zaczął się śmiać.

— Tak, to prawda... ale ja dla pana sprzedałem swe meble, porzuciłem gabinet porad magnetycznych, zamieszkałem tutaj, co nie jest wesołem, słowem, poświęciłem się najzupełniej, dla korzyści pańskich interesów. Jestem pewien, że pan sobie to wszystko przypomina i wypłaci mi owe dwieście tysięcy franków bez targu, których zresztą potrzebuję, dla rozpoczęcia swych wędrówek po Europie.

— Kiedy pan będziesz go-

rzy znajduje się jeden polak dr. Langowski.

Przewodniczący zwrócił się do zebranych w krótkim przemówieniu powitalnym, w którym przyrzekł, iż rząd swój sprawować będzie bezstronnie i oświadczył, iż głównym jego celem będzie ochrona mniejszości.

Nasza pożyczka w Ameryce.

Wiedeń, 16 czerwca.
(P. A. T.)

Z Waszyngtonu donoszą, że na zgromadzeniu polaków amerykańskich w New Yorku postanowiono kupić pożyczki odrodzenia za miljon dolarów.

Niemcy chcą nadal zatrzymać wojska.

Nauen, 16 czerwca.
(P. A. T.)

„Berliner Tageblatt" pisze, że w Paryżu została wręczona nota niemiecka, domagająca się przedłużenia do 10 października terminu, do którego Niemcy mogłyby utrzymać pod bronią 200.000 ludzi.

Niemcy jakoby nie grożą Polsce.

Nauen, 16 czerwca.
(P. A. T.)

„Deutsche Allgemeine Ztg." odpowiada na wstępny artykuł „Tempsa", który twierdzi, że walki między Rosją a Polską są wyrachowanym manewrem niemieckiej polityki, a ataki bolszewickie są tylko częścią planu rewanżu pruskiego sztabu generalnego względem Polski i Francji.

„D. Allg. Zeitung" uważa podejrzenie to za niesłuszne i oświadcza, że Polska zagrożona jest obecnie tylko od strony sowieckiej.

Nowy rząd w Berlinie.

Bytom, 16 czerwca.
(P. A. T.)

Z Berlina donoszą do pism niemieckich, że kanclerzem niemieckim zostanie prawdopodobnie centrowiec Fehrenbach, prezydent poprzedniego parlamentu, ministrem zaś spraw zagranicznych ma być Brockdorff Rantzau, który uchodzi za męża zaufania niemieckiej partji ludowej, t. j. liberałów. Rantzau był, jak wiadomo, delegatem rządu niemieckiego na konferencję pokojową, odmówił on wtedy podpisania warunków pokojowych i ustąpił. Fakt, że niemcy jego wysuwają obecnie na ministra spraw zagranicznych, który niewątpliwie weźmie udział w konferencji w Spaa, jest bardzo znamienny.

Krótkowzroczność koalicji.

Paryż, 14 czerwca.
(P. A. T.) spóźniony.

„Journal de Debats" w artykule pod tytułem „Kwestja cieszyńska" pisze, że krótkowzroczność sojuszników zaostrzyła jeszcze sytuację „przeklętej sprawy". Pismo wyraża zadowolenie z deklaracji Patka, twierdząc, iż sprawa jest obecnie jasno postawiona. W sprawie Cieszyńskiego poza rozgraniczeniem i wynikłym stąd zatargiem spoczywa kwestja pokoju europejskiego, sprawa zaopatrzenia Europy centralnej w węgiel, umożliwienie komunikacji i sprawa zbliżenia polsko-czeskiego, niezbędnego dla przyszłego pokoju.

tów do odjazdu — odparł Robert—przyjdź pan do Neuilly, a ja wręczę tę sumę.

— To co innego!... Z przyjemnością widzę, że masz pan pamięć i rozwagę. W dniu, kiedy Martę dostanę w swe ręce, przyjdę po wypłatę.

— Będę pana czekał i zawsze jestem na pańskie usługi.

Robert wstał i podał rękę magnetyzerowi.

— Do zobaczenia prędkiego —rzekł O'Brien, ściskając wyciągniętą rękę.

Robert, opuściwszy O'Briena, pospieszył na stację kolejową i wsiadł na pociąg, którym mógł do siebie powrócić.

XLIII.

Roboty wyjątkowe, któremi Filip de Nayle i Klaudjusz Grivot zajmowali się w fabryce Saint-Ouen, postępowały szybko.

Plany nowej kartaczownicy polnej, bomb, wynalezionych przez Roberta dla torpedowców i armat szybko strzelających, jak również formuły chemiczne nabojów, mających posłużyć do wyrzucania tych pocisków, zostały przejrzane, poprawione i oddane komisji egzaminacyjnej.

Ta uderzona została pomysłowością nowych i śmiałych kombinacji.

Władza zażądała prób.

Chciano odbyć doświadczenia.

Komisja uznała też wielką pomysłowość kombinacji nowych i śmiałych.

Bezwątpienia, gdyby rezultaty praktyczne były takie, jak można się było spodziewać, Francja w razie wojny, miałaby w ręku broń potężną przeciw nieprzyjacielowi.

Próby z tymi nowymi wynalazkami odbyć się miały w szkole artyleryjskiej w Fontainebleau, w obecności komisji egzaminacyjnej i ministra wojny.

Opisy wynalazków zostały oddane, a duplikaty ich pozostały w fabryce.

Robert poprosił pasierba, ażeby przygotował jeszcze jeden egzemplarz planów i formuł.

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry".